



*Wszystkim górnikom, razem z rodzinami,  
w dniu Świętej Barbary życzymy wszystkiego co najlepsze,  
bezpieczeństwa na co dzień, tyle samo wyjazdów  
co zjazdów, spełnienia marzeń oraz samych sukcesów  
w pracy zawodowej, a także pomyślności  
w życiu osobistym.*

*Niech Was prowadzi światło górniczej lampki  
i nadzieja na lepsze jutro.*

*Szczęść Boże!*

*Życzenia składa:*

*Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność”,  
Komisje Międzyzakładowe i Zakładowe NSZZ „Solidarność”  
i Redakcja „Pryzmatu”*

## WPEC: kontynuacja sporu zbiorowego

Na przedstawione w ramach procedury sporu zbiorowego żądania organizacji związkowych działających w WPEC w Legnicy Prezes Andrzej Niedbalski postawił się opinią prawną stwierdzającą niezasadność sporu zbiorowego. W tzw. międzyczasie doszło do zmian w Zarządzie i pełniącą obowiązki Prezesa Zarządu została Ewa Mirońska. Kancelaria prawna przy Regionie Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność” jednoznacznie stwierdziła zasadność sporu zbiorowego, który będzie kontynuowany.

Przypomnijmy, że Zakładowe Organizacje Związkowe działając w trybie ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych żądają:

1. Podwyżki wynagrodzeń zasadniczych o 180 zł dla każdego pracownika Spółki z wyrównaniem od dnia 1 grudnia 2017 r.
2. Wypłacenia do dnia 15 grudnia 2017 r. świadczenia pieniężnego w kwocie 1700 zł dla każdego pracownika Spółki.
3. Przestrzeżenia zasad terminowego wykonywania pomiarów ochrony przeciwporażeniowej na obiektach Spółki.
4. Objęcia z dniem 1 stycznia 2018 r. wszystkich pracowników Spółki Pracowniczym Programem Emerytalnym.

Spełnienia powyższych żądań domagają się cztery organizacje związkowe działające w WPEC w Legnicy, m.in. NSZZ „Solidarność”.

Pracodawca zamiast spotkać się z przedstawicielami załogi postanowił odpowiedzieć w arogancki sposób sugerując w pierwszej kolejności konieczność wypowiedzenia Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Jak czytamy w piśmie od pracodawcy do wprowadzenia proponowanych zmian dotyczących podniesienia płacy zasadniczej konieczna jest zmiana Załącznika nr 2 do ZUZP, ze względu na osiągnięcie przez część pracowników

maksymalnych kwot w najwyższych kategoriach przewidzianych dla danego stanowiska pracy. Jak Zarząd stwierdził rozmowy prowadzone w trybie rozwiązywania sporów zbiorowych wymagają wcześniejszego wypowiedzenia ZUZP - brak jest podstaw do negocjacji w oparciu o Ustawę o Rozwiązywaniu Sporów Zbiorowych.

Sugestia Zarządu wypowiedzenia ZUZP jest skandaliczna. Dodatkowo nawet przy założeniu niezasadności domagania się realizacji w ramach sporu zbiorowego pierwszego punktu z przedstawionych żądań, są jeszcze trzy kolejne żądania, z których dwa też zostały zakwestionowane, ale już bez choćby odrobiny przekonującego wyjaśnienia. Podsumowując, pracodawca nie widział potrzeby spotkania się do czego jest zobligowany przez Ustawę o Rozwiązywaniu Sporów Zbiorowych. Doszło do zwykłego spotkania, na którym pracodawca zaproponował dla pracowników wypłatę w kwocie 1000 zł brutto w grudniu i 100 zł brutto w styczniu.

O odmowie Pracodawcy przystąpienia do negocjacji i sporu zbiorowego został poinformowany Okręgowy Inspektorat Pracy we Wrocławiu Oddział w Legnicy. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” została poinformowana, że Pracodawca powinien niezwłocznie powiadomić Państwową Inspekcję Pracy o powstaniu sporu zbiorowego w momencie przystąpienia do rokowań. Niedopełnienie tego obowiązku przez pracodawcę może skutkować sankcją karną. Ewentualne dalsze kroki zostaną podjęte po spotkaniu z pełniącą obowiązki Prezesa Zarządu Ewą Mirońską.

Zgodnie z opinią przygotowaną przez kancelarię prawną przy Regionie Zagłębie Miedziowe NSZZ „Solidarność” spór zbiorowy jest jak najbardziej zasadny i zgodny z zapisami ustawy. Na 29 listopada 2017 r. zorganizowane jest spotkanie z Zarządem - czas pokaże jaki będzie miał charakter. Jeśli w ciągu 7 dni Zarząd nie usiadzie do stołu w celu rozmów na temat przedstawionych przez organizacje związkowe żądań, niezbędne będzie podjęcie dalszych kroków - włącznie ze strajkiem.

## PeBeKa: wypłata zapomogi świątecznej

Jak informuje Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń PeBeKa S.A., na mocy podpisanego 5 maja 2017 r. porozumienia w sprawie wzrostu wynagrodzeń pracowników w wyniku żądań placowych przedstawionych przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” i Związek Zawodowy Pracowników Dołowych 28 kwietnia 2017 r., nastąpi wypłata zapomogi świątecznej. Zapomoga zostanie wypłacona ze środków Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych i obejmie pracowników zatrudnionych na dzień 30 listopada 2017 r., którzy złożą wniosek o przyznanie świadczenia u Specjalistów ds. pracowniczych na Rejonach.

Kwota zapomogi świątecznej jest zróżnicowana i uzależniona od wysokości miesięcznego dochodu brutto na osobę pozostającą we wspólnym gospodarstwie domowym. Podstawowa kwota zapomogi świątecznej wynosi 1200 zł brutto i zostanie pomniejszona o wartość podatku dochodowego. Wypłata nastąpi do 15 grudnia 2017 r.

## W polskim Lidlu drożej niż u naszych sąsiadów

O różnicach w cenach między sklepami sieci Lidl w Polsce i za granicą informuje Fakt, który powołuje się na audyt firmy TakeTask – czytamy na portalu [Stefczyk.info](http://Stefczyk.info), który informuje również o gorszej jakości sprzedawanych produktów.

– Audyt (...) wykazał, że produkty marek własnych są w polskim Lidlu średnio o 10% droższe, niż u naszych sąsiadów. Koszyk z 86 identycznymi towarami różni się o blisko 60 zł. W Polsce aż 70% z tych artykułów kosztuje więcej, 29% – mniej, a 1% – tyle samo, ile w Niemczech. Przepłacamy, bo niektóre artykuły są u nas sprzedawane jako towary premium, a tam jako masowe – informuje fakt.pl.

Według autorów opracowania, największe różnice dotyczą importowanej żywności. Aż 74% procent artykułów spożywczych i 64% artykułów przemysłowych ma w Polsce wyższe ceny niż w innych państwach. Mniej płacimy za to za niektóre produkty z kategorii chemii gospodarczej i higieny toaletowej.

Fakt powołuje się w swoim opracowaniu na Sebastiana Starzyńskiego, szefa platformy TakeTask, według którego różnice wynikają z mniejszej różnorodności towarów na polskim rynku.

– Klasycznym przykładem tego jest Acentino Ocet Balsamiczny Balsamico 500 ml Lidl, kojarzący się z Włochami. W czasie audytu był o 85% droższy, niż w Niemczech. U nas w dniu badania, jak i w poprzednich kilku miesiącach, kosztował 6,99 zł, a tam – równowartość 3,77 zł. To była największa odnotowana różnica. Należy również dodać, że w promocji, obowiązującej w polskim Lidlu po wykonanym audycie, ten artykuł miał już cenę 4,99 zł. Zatem wciąż trzeba było zapłacić za niego więcej, niż w Niemczech bez obniżki – czytamy w Fakcie.

Warto też wymienić 2 produkty typu „FOOD”, które w Polsce okazały się droższe niemal o

połowę, bo o 48%. Alesto Mieszanka Studencka Egzotyyczna 200 g miała u nas cenę 9,99 zł. Tymczasem w Niemczech jej koszt wyniósł, w przeliczeniu 6,74 zł. Procentowo dokładnie tę samą różnicę odnotowano w przypadku Nostia Przecieru Pomidorowego 500 g Kartonu Lidl. W naszym dyskoncie można było go kupić za 2,19 zł, a w niemieckim sklepie – za równowartość 1,48 zł – wylicza dalej Starzyński. Według badania droższa jest także ponad połowa produktów nieżywnościowych, problem ten dotyczy aż 64% asortymentu.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że nie tylko płacimy drożej za niektóre produkty, ale otrzymujemy też żywność gorszej jakości. We wrześniu br. opisywaliśmy audyt przeprowadzony przez Biljanę Borzan, jedną z chorwackich eurodeputowanych. Dzięki jej staraniom niemiecka firma HIPP, która produkuje żywność dla niemowląt, została zmuszona do zagwarantowania, że ich towary w Chorwacji będą miały taką samą jakość jak te w Niemczech.

Kwestia gorszej jakości żywności, która trafia na wschodnie rynki UE podnoszona jest w mediach od lat. Wielokrotnie już wykazywano, iż jakość i skład tych samych produktów trafiających na rynki w zachodniej Europie często nie ma zbyt wiele wspólnego z tym, co otrzymujemy w państwach Europy Wschodniej i Środkowej.

Badania zlecone i sponsorowane przez chorwacką polityk pokazały jednoznacznie, że posiłki dla niemowląt przygotowywane przez firmę HIPP różnią się smakiem, aromatem i składem w zależności od tego, do jakiego państwa trafiają. Niemieckie wersje produktów miały więcej warzyw i znacznie mniej ryżu. Dodatkowo, na rynku chorwackim produkty zawierały mniej tłuszczów Omega-3. Co najbardziej bulwersujące, w Chorwacji te same teoretycznie produkty - choć gorszej jakości - sprzedawane były średnio o 50% drożej niż w Niemczech.

*Stefczyk.info*

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy

Gdańsk, 4 grudnia 2017 r.



Przewodniczący Komisji Krajowej

**Piotr Duda**

80-555 Gdańsk, ul. Włókna Polakowicza 34  
tel. +48 58 308 44 80 fax +48 58 308 42 19  
skrzynka@solidarnosc.org.pl

Szanowny Kolego

**JÓZEF CZYCZERSKI**

Przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa

Rud Miedzi NSZZ „Solidarność”

Szanowny Kolego Przewodniczący!

**Drodzy Przyjaciele z górnictwa „Solidarność”!**

W imieniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” składam najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności z okazji **Dnia Świętej Barbary**, patronki Górników. Życzę przede wszystkim poczucia dumy z wykonywania tego wspaniałego i niezwykle ciężkiego zawodu.

Życzę wszystkim pracownikom bezpiecznej i dobrze płatnej pracy. Aby codzienny trud przynosił oprócz własnej satysfakcji, również i materialną stabilizację dla naszych rodzin.

Życzę Waszej Organizacji zakładowej partnerskich, opartych na dialogu relacji z zarządzeniem firmy. Tylko dialog społeczny, w którym szanuje się racje wszystkich stron, może być skuteczną metodą do rozwiązywania trudnych problemów.

Oby tych problemów było jak najmniej!

Szcześć Boże Górnikom

*Piotr Duda*

# Związki i pracodawcy twardo przeciwko emerytalnym kominom

**Dwie reprezentatywne centrale związkowe i organizacje pracodawców podpisały 21 listopada wspólne stanowisko, w którym sprzeciwiają się likwidacji górnego limitu dochodów, od którego potrąca się składki na ZUS, czyli tzw. 30-krotności. Porozumienia nie podpisało Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych.**

Tym samym, jako jedyna z reprezentatywnych centrali związkowych, OPZZ poparło propozycję rządu likwidującą 30-krotność. Innego zdania były dwie pozostałe centrale związkowe: NSZZ „Solidarność” i Forum Związków Zawodowych.

Pod wspólnym stanowiskiem brakuje też podpisu Związku Rzemiosła Polskiego, który jednak poinformował, że w pełni je popiera. Jak wyjaśniła ekspertka tej organizacji Bogna Nowak-Turowiecka „brak podpisu ZRP wynika jedynie ze względów organizacyjnych i przekazana została prośba o jego uzupełnienie”.

Pod popularnym stwierdzeniem „30-krotność” kryje się obowiązująca obecnie zasada, zgodnie z którą, roczna podstawa wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe w danym roku kalendarzowym nie może być wyższa od kwoty odpowiadającej 30-krotności prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce na dany rok. W 2017 roku kwota ta wynosi 127 tys. 890 zł. Dalej już składek się nie płaci. Rządowy projekt przewiduje zniesienie tego limitu.

Dziś korzystają z niego osoby zatrudnione na etatach o najwyższych dochodach. Ale ma ono również swoją drugą stronę. Wysokość emerytur jest bowiem ograniczona. Likwidacja tzw. 30-krotności, będzie oznaczała jednoczesną likwidację górnej granicy świadczeń i prowadziła do tzw. kominów emerytalnych.

I tego dotyczy merytoryczna strona sporu. Zmiana bez wątpienia ma bowiem charakter systemowy i wywoła poważne skutki w sferze ubezpieczeń społecznych, w samorządzie terytorialnym, NFZ, u pracodawców, w kieszeniach części pracowników. Ok. 350 tys. osób będzie płaciło składki od wszystkich swoich dochodów. Jak podkreślali na posiedzeniu zespołu ds. ubezpieczeń społecznych RDS, a także na komisji sejmowej eksperci związków i pracodawców, w wielu przypadkach są to osoby wysoko wykwalifikowane, których utrata na naszym rynku pracy negatywnie wpłynie na rozwój innowacyjnej gospodarki. Ale mogą to być też najciężiej pracujący na dole w kopalniach górnicy, urzędnicy, eksperci, zatrudnieni na umowy o pracę, którym trudno będzie „ucieć” od wyższych składek. Mogą to być również np. ojcowie wielodzietnych rodzin, którzy dużo pracują, by utrzymać czwórkę czy piątkę dzieci i zajmującą się nimi żonę.

Z drugiej strony może to prowadzić do zwiększenia liczby samozatrudnionych, wymuszać otwieranie własnych firm, bo wówczas system pozwala na płacenie nawet niższych stawek od standardowych, tj. od 60 proc. średniego wynagrodzenia, a nie od 100 proc. czy też od własnych wysokich dochodów.

Likwidacja 30-krotności, może też, jak podkreślali w zespole RDS eksperci związków i pracodawców, wywołać niepokój społeczny, poprzez powstanie znacznych różnic w wysokości emerytur oraz ich waloryzacji.

W systemie kapitałowym obowiązuje bowiem prosta zasada: ile sobie uzbieras, tyle będziesz miał emerytury. Wysokie składki oznaczają więc emerytalne „komin”, powiększane sukcesywnie o wysoką waloryzację, na którą będą się już składali wszyscy obywatele. Zjawisko to, „jest sprzeczne z zasadą solidarności społecznej i szkodliwe z punktu widzenia długofalowej stabilizacji wydatków z FUS” - napisano w stanowisku z 21 listopada.

Obawy przed społecznymi frustracjami potwierdza także przewodnicząca Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów Elżbieta Ostrowska, która podkreśla, że jest to środowisko szczególnie wrażliwe na społeczną niesprawiedliwość i szczególnie mocno ją odczuwa. Jest też kwestia finansów FUS na przyszłość.

„Projektowana zmiana zmniejszy obecnie deficyt Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, ale w przyszłości znacznie go zwiększy, pogłębiając nierównowagę dochodów i wydatków FUS. Osoby o wysokich dochodach zazwyczaj bardziej dbają o zdrowie i żyją oraz pobierają świadczenia dłużej od średniej. (...) Ponadto małżonkom osób pobierających wysokie emerytury

przysługuje renta zazwyczaj wyższa niż ich własna emerytura” - piszą autorzy stanowiska z 21 listopada.

Problemem jest też, planowane bardzo szybkie wejście w życie zmiany – od 1 stycznia 2018 r. Jak zaznaczają we wspólnym stanowisku związki i pracodawcy, którzy je podpisali, będzie to „sprzeczne z art. 2 Konstytucji RP (naruszenie zasady prawidłowej legislacji)”.

Pracodawcy, także na posiedzeniu zespołu RDS i w Sejmie podkreślali, że mają zamknięte budżety na przyszły rok i tak niespodziewane zwiększenie kosztów pracy zachwieje ich biznesami. Mówili, że ograniczą w przyszłym roku podwyżki, nie wiadomo jak będzie ze wzrostem zatrudnienia. Partnerzy społeczni jeszcze zaapelowali zatem o rzetelną dyskusję na temat projektu likwidacji 30-krotności i rozpoczęcie szerokiej debaty na temat zmian w systemie ubezpieczeń społecznych.

Ale w tej sprawie jest też drugi problem. Jak mówił na posiedzeniu zespołu ds. ubezpieczeń społecznych RDS członek KK NSZZ „Solidarność” Henryk Nakonieczny, dokonano tu „gwałtu na dialogu społecznym”.

„Nie ma tu żadnej mowy o dialogu. To kpina z partnerów społecznych. Skoro stworzyliśmy dobre narzędzie, jaką jest ustawa o RDS, to teraz nie można mówić o trudnościach, ale jedynie o tym czy jest gotowość do prowadzenia dialogu lub nie” - mówił.

„Reprezentatywne organizacje pracodawców i związków zawodowych wyrażają sprzeciw wobec sposobu procedowania przez stronę rządową projektu ustawy o zmianie ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz innych ustaw, oraz negatywnie oceniają przedmiotowy projekt” - czytamy w stanowisku z 21 listopada.

Chodzi o fakt, iż partnerzy społeczni otrzymali projekt tego samego dnia, którego stanął na Komitecie Stałym Rady Ministrów. Potem był dalej procedowany więc realnie mogli o nim rozmawiać już tylko w Sejmie. Nie było wcześniej szansy na uwzględnienie jakichkolwiek ich uwag. W efekcie, NSZZ „Solidarność”, FZZ, Konfederacja Lewiatan, Pracodawcy RP i BCC, przestrzegają we wspólnym stanowisku, że „w przypadku uchwalenia tej ustawy i wejścia jej w życie, takie działanie może zostać zakwestionowane przed Trybunałem Konstytucyjnym”.

Odnosząc się do nie podpisania wspólnego stanowiska przez OPZZ, ekspert Konfederacji Lewiatan Robert Lisicki przypomina, że „po posiedzeniu zespołu ds. ubezpieczeń społecznych RDS, wszystkie 7 organizacji: 3 centrale związkowe i 4 organizacje pracodawców zażądały od rządu wycofania projektu i podpisały się pod stanowiskiem w tej sprawie, ale już w Sejmie OPZZ tego nie zrobił zaznaczając, że ma swoje stanowisko w sprawie 30-krotności, które pozytywnie ocenia zmiany w tym zakresie”.

Na posiedzeniu zespołu ds. ubezpieczeń społecznych, jak i na posiedzeniu komisji sejmowej na temat likwidacji tzw. 30-krotności, przedstawiciele OPZZ krytykowali prowadzenie konsultacji społecznych w tej sprawie. Mówili jednak, że już w przeszłości opowiadali się za zmianami dotyczącymi 30-krotności. Woleliby, aby kwestia ta została rozstrzygnięta inaczej, np. poprzez wprowadzenie pułapu 40- czy 50-krotności dochodu. Te argumenty potwierdzili w Sejmie zaznaczając, że obecna propozycja rządu to „krok w dobrym kierunku”, o którym trzeba jednak jeszcze dyskutować.

Być może jest to właśnie dobry moment, bo tzw. przeciętnemu obywatelowi może wydawać się, że osoba zarabiająca więcej, powinna więcej włożyć do FUS. Tyle że tu pojawiają się już takie pojęcia jak ekwiwalentność, system solidarnościowy czy kapitałowy, dodatkowe oszczędzanie w IKE, IKZE czy PPK, rozróżnienie istoty składek i podatków, a to już byłby właśnie temat na ową kompleksową dyskusję.

A jak argumentuje swój projekt rząd? Jak argumentował na posiedzeniu sejmowej komisji wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Marcin Zieleniecki, próg ograniczenia maksymalnej rocznej podstawy wymiaru składek nie występuje w ubezpieczeniu chorobowym, wypadkowym czy zdrowotnym. „Celem tego projektu jest rozszerzenie tej zasady. Rezygnacja z rozwiązania wyjątkowego, stosowanego do tej pory w ubezpieczeniu emerytalnym i rentowym” - mówił.

Dodał też, że projektowane rozwiązanie „pozytywnie wpłynie na finanse Funduszu Ubezpieczeń Społecznych”. Według szacunków resortu rodziny, w 2018 r. sektor finansów publicznych ma zyskać na likwidacji 30-krotności ok. 5,4 mld zł. Obejmie to ok. 2 proc. ogółu ubezpieczonych.

Wiceminister stwierdził, że konsultacje społeczne projektu trwają od 26

października, bo wtedy skierowano propozycję m.in. do partnerów społecznych z Rady Dialogu Społecznego. Natomiast pilny tryb prac nad projektem spowodowany jest tym, że nowe przepisy mają wejść w życie już za niewiele ponad miesiąc, bo od 1 stycznia 2018 r.

W opinii KK NSZZ „Solidarność” czytamy: „NSZZ „Solidarność” nie może zaakceptować zaproponowanych rozwiązań, w świetle aktualnych przepisów, które nie gwarantują równego obowiązku opłacania składek od przychodów bez względu na ich tytuł. Należy zatem przede wszystkim, zrównać obowiązki składkowe wszystkich podatników, o co NSZZ „Solidarność” apeluje od lat.

Zastrzeżenia wzbudzają również potencjalne skutki dla rynku pracy. Pracownicy objęci limitem, a jest ich 350 tys., będą przechodzić do pozakodeksowych form zatrudnienia, a więc umów cywilnoprawnych i samozatrudnienia. To z kolei podważa realność szacowanych przez rząd wpływów do FUS”.

Anna Grabowska, tysol.pl

## Patriotyzm gospodarczy rośnie w siłę

Choć najważniejszym kryterium, jakim kierują się polscy konsumenci przy wyborze produktów codziennego użytku to cena (81 proc. wskazań) i jakość (76 proc. wskazań), to coraz większą rolę odgrywa patriotyzm gospodarczy. Obecnie niemal dla połowy Polaków ważne jest rodzime pochodzenie produktu, co oznacza, że w ciągu roku liczba ankietowanych biorąca pod uwagę to kryterium znacząco się zwiększyła – czytamy na [niezalezna.pl](http://niezalezna.pl) i [pap.pl](http://pap.pl).

Czym przede wszystkim kieruje się Pan(i) kupując produkty codziennego użytku?



Polskie pochodzenie produktu jako kryterium wyboru wskazuje niemal połowa Polaków (46 proc.). Przez ponad rok grupa respondentów kierują-

cych się tym kryterium w codziennych zakupach znacznie się zwiększyła (o 13 punktów procentowych) - wynika z opublikowanego badania CBOS.

Fakt, że jakiś produkt codziennego użytku ma polskie pochodzenie jest trzecim co do ważności (po cenie i jakości) czynnikiem decyzyjnym. Ludzie kupują je głównie z przekonania o lepszej jakości polskich produktów i – nieco rzadziej – dlatego, że mają poczucie pozytywnego wpływu na polską gospodarkę, kondycję przedsiębiorstw i rynek pracy (sytuację pracowników). Polskość produktu w większym stopniu wiązana jest z firmą, która go wyprodukowała, niż z krajem produkcji. Oba te czynniki, jak również fakt, że przedsiębiorstwo płaci podatki w naszym kraju, są, jak wynika z deklaracji większości ankietowanych, istotnym argumentem, który może przełożyć się na wybór określonych towarów.

W przeważającej opinii, kupowanie polskich produktów i robienie zakupów w małych, lokalnych sklepach należących do polskich właścicieli oraz uczciwe płacenie podatków to działania pożądane, traktowane jako przejawy patriotyzmu.

Konsumentów kierujących się w codziennych zakupach rodzimym pochodzeniem produktów CBOS zapytał o powody takiego postępowania. Ich motywacje można podzielić na dwie ogólne kategorie. Pierwsza z nich (57 proc.) obejmuje uzasadnienia odwołujące się do właściwości produktów. Przywoływano ich wysoką jakość, deklarowano, że są lepsze od wyrobów zagranicznych, smaczniejsze, zdrowsze, bardziej ekologiczne. Respondenci podkreślali też zaufanie do producentów, większą wiedzę o produktach oraz przyzwyczajenie do marki; sporadycznie wspomniano o korzystnej cenie. Do drugiej kategorii (43 proc.) CBOS zaliczył uzasadnienia związane z patriotyzmem konsumenckim, czyli przekonaniem o pozytywnym wpływie kupowania polskich produktów na krajową gospodarkę, sytuację przedsiębiorstw i pracowników (w tym większy popyt na pracę). Marginalnie pojawił się tu motyw rywalizacji ekonomicznej z innymi krajami, wyrażony jako niechęć do wspierania innych gospodarek.

CBOS zapytał respondentów, czy przy wyborze danego produktu istotne jest, że towar został wyprodukowany przez polską firmę, został wyprodukowany w Polsce, firma, która go wyprodukowała płaci w Polsce podatki. Dla ponad połowy badanych (56 proc.) ważne przy podejmowaniu decyzji konsumenckich są wszystkie trzy aspekty, a dla jednej piątej (19 proc.) – żaden z nich.

Badanie przeprowadzono metodą wywiadów bezpośrednich wspomaganych komputerowo w dniach 7–14 września 2017 roku na liczącej 985 osób reprezentatywnej próbie losowej dorosłych Polaków.

Niezalezna.pl, pap.pl

NSZZ „Solidarność” w O/ZG „Lubin” i PeBeKa przypomina o świątecznej akcji charytatywnej

## Podziel się posiłkiem

NSZZ „Solidarność” w Oddziale Zakłady Górnicze „Lubin” i Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń PeBeKa apelują do członków i sympatyków „Solidarności” – do wszystkich ludzi dobrej woli – o przekazywanie w ramach akcji charytatywnej BONÓW ŻYWNOŚCIOWYCH.

Bony zostaną wymienione na żywność, z której przed Świątami Bożego Narodzenia zrobione będą paczki żywnościowe i przekazane najuboższym rodzinom z życzeniami świątecznymi od górników i pracowników Polskiej Miedzi. Wszystkie osoby dobrej woli, chcące wesprzeć tak szlachetną akcją charytatywną, mogą przekazać część swoich bonów żywnościowych do 20 grudnia 2017 r. w biurach „Solidarności”. W przypadku ZG „Lubin” bony można również przekazywać w punktach wydawania posiłków profilaktycznych. Komisja Zakładowa w PeBeKa zbiera bony od pracowników także poprzez swoich przedstawicieli na rejonach.

Organizatorzy akcji z góry dziękują za wrażliwość i otwarte serce na potrzeby ludzi najbardziej potrzebujących!